

JERZY MARKIEWICZ (SENIOR)

*W całym ZUA - przed i potem, był największym On pilotem,
Choć nie wzrostem, poborami, lecz na „Agro” godzinami.
A zaczynał gdzieś w Polesie na opryski w „CSS-esie”,
Potem „Gawron” na modliszkę, no i „AeN” - już na wszystko.
Latał w kraju i w Afryce, a robił tam - tylko „Bóg wi co”.*

*Latał także nad „śródziemnym”, kiedy był tu stan wojenny.
Ze środków na przetrwanie mieli whisky, bromeł srebra,
Czasem ponton, kamizelki, no i dużo szczęścia z nieba.
Często bywał On w Sudanie, gdzie jadł jajka na śniadanie,
I na obiad, na kolację, tak że popadł w medytację:
Snuł marzenia swe do woli, gdy przyjedzie znów z niewoli,
Kupi sobie jajek kopę, jajecznicy zrobi trochę,
Potem dobrze ją posoli i za okno „wy li”*

*Często bywał poza domem, dzieci chyba zrobił „słowem”.
W wolną chwilkę czasu swego, grał w pokera karcianego,
Kiedy grywał w dobrym gronie, zapominał o swej żonie.
To co dziś Mu pozostało- wciąż w zakłady gra niemało,
Wierzy święcie, (chodzi plotka), że zrujnuje totolotkę !!*

*W Krośnie chwilę też pracował, wtedy to instruktorował.
Jurek znany jest też z tego, że robi jaja z każdego.
Ze mną nawet trochę latał, było to któregoś lata,
Pilotował wtedy JAK-a, kiedy uczył mnie ślepała.
Dzięki Jurku za twe rady, które sobie przyswoiłem,
No i czegoś właśnie wtedy w lotnictwie się nauczyłem.*

*Wlazł do głowy mi limeryk
Jakby wpadł mi meteoryt
Do latania trzeba głowy
Bo bez głowy „crash” gotowy-
Dobry pilot to emeryt.*